

BOGDAN ZIELIŃSKI MIC

PROBLEM ODNOWY DUCHOWIEŃSTWA I ŻYCIA ZAKONNEGO
W DZIAŁALNOŚCI KS. JERZEGO MATULEWICZA
STOWARZYSZENIE KAPŁANÓW MARIAŃSKICH*

WSTĘP

Celem niniejszej rozprawy jest próba ukazania działalności ks. Jerzego Matulewicza na tle wielu innych inicjatyw religijno-społecznych tworzących w zaborze rosyjskim w drugiej połowie XIX i na początku XX w. nurt odnowy katolicyzmu polskiego. Kierując się pragnieniem służenia Kościołowi posłanemu do przepowiadania Ewangelii w każdym narodzie i w każdych warunkach społecznych i politycznych, ks. Matulewicz włączył się aktywnie w odrodzeniową działalność środowisk Warszawy i Petersburga. Wywarł znaczny wpływ na kształt odnowy katolicyzmu polskiego. Działalność przedstawiona w niniejszej pracy stanowi tylko fragment bogatego życia bł. Jerzego, obejmuje jednak ważniejsze kierunki działań rozwijanych przez niego w latach następnych, które podejmował jako przełożony generalny odnowionego Zgromadzenia Marianów, jako biskup wileński i wizytator apostolski. Koncentrowały się one na problemie odnowy duchowieństwa i życia zakonnego, na rozwiązywaniu problemów społecznych, szczególnie tzw. kwestii robotniczej. Dla pełniejszego obrazu zamieszczamy krótki życiorys ks. Jerzego Matulewicza.

* Artykuł jest fragmentem pracy magisterskiej pt. *Działalność błogosławionego Jerzego Matulewicza w latach 1904–1910 na tle prób odnowy katolicyzmu polskiego w zaborze rosyjskim na przełomie XIX i XX wieku*, która powstała na seminarium z historii Kościoła w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Wyrażam serdeczną wdzięczność ks. doc. dr. hab. Markowi Zahajkiewiczowi za okazaną pomoc w jej powstaniu.

1. ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ KS. JERZEGO MATULEWICZA

Jerzy Bolesław Matulewicz (Matulevicius, Matulaitis) urodził się 13 kwietnia 1871 r. na Suwalszczyźnie we wsi Lugino, leżącej niedaleko Mariampola. Był ósmym dzieckiem Andrzeja Matulaitisa i Urszuli z domu Matulis, drobnych rolników. Rodzice byli gorliwymi katolikami. Wcześniej, bo jako trzyletnie dziecko, stracił ojca, a gdy miał dziewięć lat, zmarła mu matka. W latach 1881–1885 ukończył Jerzy cztery klasy gimnazjum w Mariampolu. Naukę przerwał z powodu gruźlicy kości. W 1889 r. stryjeczny brat, Jan Matulewicz, zabrał go do Kielc, gdzie Jerzy kontynuował przerwana naukę, uzupełniając wykształcenie średnie. W Kielcach Jan Matulewicz zmienił pisownię litewskiego nazwiska z Matulaitis na Matulewicz. W 1891 r. dwudziestoletni Jerzy wstąpił do Seminarium Duchownego w Kielcach. Po jego zamknięciu przez władze carskie kształcił się w latach 1893–1895 w seminarium warszawskim. Ze względu na nieprzeciętne zdolności został w 1896 r. skierowany na dalsze studia do Petersburskiej Akademii Duchownej. Dnia 20 listopada 1898 r. z rąk bpa Karola Niedziałkowskiego, rektora Akademii, Jerzy Matulewicz otrzymał święcenia kapłańskie. W 1899 r. gwałtowny nawrót gruźlicy kości zmusił go do przerwania dotychczasowych zajęć. Po kuracji, pragnąc pogłębić swoją wiedzę teologiczną, za zgodą biskupa, lecz bez zezwolenia władz państwowych, wyjechał do Fryburga szwajcarskiego. Studia ukończył w 1902 r. na podstawie pracy doktorskiej pt. *Doctrina Russorum de statu iustitiae originalis*, obronionej z oceną "preclarissimo". W latach 1904–1907 przebywał w Warszawie, gdzie rozwinął szeroką działalność społeczno-religijną. We wrześniu 1907 r. powołano go na stanowisko wykładowcy socjologii chrześcijańskiej w Akademii petersburskiej. W 1909 r. podjął się odnowienia i zreformowania wymierającego w Mariampolu zakonu marianów. Po śmierci ostatniego generała "białych" marianów, o. Wincentego Sękowskiego, na kapitule 1911 r. został wybrany na przełożonego generalnego. Odtąd wszystkie swoje siły poświęcił temu zgromadzeniu. Niestety, wielkie potrzeby Kościoła powszechnego nie pozwoliły mu dokończyć podjętych prac, bowiem 1 grudnia 1918 r. otrzymał w Kownie sakrę biskupią. Ingres do katedry wileńskiej odbył się 8 grudnia, w patronalne święto Stowarzyszenia Kapłanów Mariańskich. Sprawa zarządzania diecezją okazała się niezwykle trudna. Rządy przypadły na czas bardzo zaostrzonych antagonizmów narodowościowych. Pomiędzy grudniem 1918 a październikiem 1920 r. Wilno okupowały wojska niemieckie, rosyjskie, litewskie i polskie. Oprócz walki zbrojnej nieustannie toczyła się walka polityczna podsycana szowinizmem narodowościowym. Prowadzono przeciwko biskupowi agitację, szkalowano go w prasie, zarzucano, że jako Litwin podejmuje działania niezgodne z polską racją stanu. Inni uważali, że powinien być biskupem tylko dla ludności litewskiej. On sam chciał być pasterzem dla wszystkich, zarówno dla Litwinów, jak i dla Polaków i Białorusinów. Będąc biskupem nie przestał

być jednocześnie przełożonym generalnym zgromadzenia marianów. W wyniku bardzo skomplikowanej sytuacji politycznej Stolica Apostolska przyjęła 27 kwietnia 1925 r. jego rezygnację ze stolicy wileńskiej. Już w grudniu tego samego roku został mianowany wizytatorem apostolskim na Litwie. W ciągu trzech miesięcy opracował projekt utworzenia nowej prowincji kościelnej z siedzibą metropolity w Kownie. Po zamachu stanu w maju 1926 r. podjął się rozmów z nowym rządem w celu zawarcia konkordatu. W styczniu roku następnego projekt był już gotowy, ale bp Matulewicz zmarł nieoczekiwanie 27 stycznia 1927 r. w Kownie. Został pochowany w katedrze kowieńskiej. W pogrzebie brała udział wielka liczba duchowieństwa, przedstawiciele rządu Republiki Litewskiej, inne osobistości, tłumy wiernych. W dniu 24 października 1934 r. ciało przewieziono do Mariampola i złożono obok chrzcielnicy, przy której bp Matulewicz był niegdyś ochrzczony.

2. KS. JERZY MATULEWICZ A STOWARZYSZENIE KAPŁANÓW MARIAŃSKICH

Ks. Jerzy Matulewicz włączył się aktywnie w nurt odnowy reprezentowany przez młode pokolenia kleru. To właśnie młodzi księża w ostatnich latach XIX i na początku XX stulecia odznaczali się najbardziej radykalnymi postawami¹. Matulewicz – jak wspomina E. Jarra – "[...] miał oczy szeroko otwarte na wsteczność stosunków kościelnych w Kongresówce i swego wobec nich stanowiska nie taił. Krytykował więc zacofanego ducha i biurokratyczną postawę warszawskiego Konsystorza; przestarzałe metody nauczania w Seminarium Warszawskim, fatalnie odbijające się na poziomie umysłowym ogółu duchowieństwa i czyniące je dostępnym nawet płytkiemu sekciarstwu mariawitów; braki metod wychowawczych ówczesnych kierunków tej uczelni; formalizm i oschłość w stosunkach wyższej hierarchii duchownej do niższej; odosobnienie kleru od laikatu itd."² W nurt odnowy duchowieństwa diecezjalnego włączył się poprzez realizację idei Stowarzyszenia Mariańskiego Kapłanów Świeckich. Idea ta wyszła od o. Honorata Koźmińskiego, który zdawał sobie sprawę z niskiego poziomu moralnego i intelektualnego kleru oraz z ogromnego zubożenia Kościoła wskutek kasaty zakonów. Proponował odnowić wszystkie sfery życia społecznego poprzez działalność zgromadzeń ukrytych. Nic więc dziwnego, że w tekście memoriału w sprawie działalności zgromadzeń oraz dalszych planów w tym względzie, skierowanego do Kongregacji Biskupów i Zakonników w 1889 r. napisał: "Nie wspominamy

¹ Por. D. Olszewski, *Mariawityzm – początki i rozwój*, "Więź", 29 (1986), nr 2–3, s. 122.

² E. Jarra, *Wspomnienia o ks. Matulewiczu*, [w:] *Nasz Ojciec Odnowiciel. Wspomnienia i opracowania o Śłudze Bożym Arcybiskupie Matulewiczu*, red. J. Bukowicz, Warszawa 1969, s. 57.

już o podobnej potrzebie wsparcia stanu duchownego i małżeńskiego, chociaż do tej pory rzeczy są już przygotowane materiały i osoby³. Niestety, nie wiemy, kogo miał na myśli, ani nie możemy dotrzeć do tego, o jakie materiały chodziło. Jedno, co wydaje się być pewne, to fakt, że już wtedy zajmował się tego typu ideą. Kontaktował się w tej sprawie ze swoim przyjacielem bpem Antonim Sotkiewiczem, który także interesował się problemem odnowy duchowieństwa. Sotkiewicz informował episkopat o działalności ukrytych zgromadzeń. Nie wiemy jednak, jak wyglądały początki realizacji tej idei, ponieważ nie dysponujemy żadnymi informacjami na ten temat. O początkach Stowarzyszenia Kapłanów Mariańskich dowiadujemy się z listu o. Honorata do Magdaleny Borowskiej. Pisał on: "Historia tej ustawy jest taka. Gdy się rozszerzyły te zgromadzenia ukryte po kraju, biskupi widząc je pożytecznymi, zebrani według zwyczaju na Matkę Boską w Warszawie [15 sierpnia] orędowni do mnie, żeby można i dla kapłanów coś podobnego napisać. Ja biorąc literalnie te słowa, napisałem rzeczywiście podobną rzecz, ale jak się potem zjechali, wzięli się za głowy, a śp. Ks. Nowodworowski, biskup płocki, powiedział: «A to będą kapucyni w sutannach». Wtedy Ks. bp Sotkiewicz ostrzegł mnie, że od kapłanów nie można takich rzeczy wymagać⁴.

Z powyższego tekstu wynika, że o. Koźmiński pragnął założyć ukryte męskie zgromadzenie zakonne. Biskupi jednak nie zaaprobowali jego idei, uważając, że ustawa stawiała księżom zbyt wielkie wymagania. Prawdopodobnie też obawiali się oburzenia władz rosyjskich w wypadku, gdyby rzecz wyszła na jaw. Poza tym mieli słuszne obawy, że ich podwładni, należąc do ukrytego zgromadzenia, jurysdykcyjnie podlegaliby swoim nowym przełożonym. Rodziłoby to nowe problemy, chociażby takie, jak dalsze ubytki kadrowe w obsadzie parafii. Dlatego zgodzili się jedynie na założenie stowarzyszenia o łagodniejszej regule. Z tego też powodu o. Honorat sprowadził z zagranicy ustawy Zjednoczenia Apostolskiego, które działało we Francji. Stowarzyszenie to nawiązywało do idei bartolomitów, w Polsce zwanych komunistami lub bartoszkami⁵. Tekst ten służył o. Honoratowi jako podstawa ustawy dla Stowarzyszenia Kapłanów Mariańskich. "Sprowadziłem sobie – pisał o. Honorat – ustawę Zjednoczenia Kapłanów francuskich i ustawy Holzhausera [...] i ułożyłem z pomocą JEKs. Sotkiewicza tę ustawę, którą roze-

³ [H. K o z m i ń s k i], *Wiadomość o nowych zgromadzeniach zakonnych powstałych w tym wieku w różnych krajach katolickich*, Kraków 1890, s. 19.

⁴ List o. Honorata do Magdaleny Borowskiej [bez daty], AWP, II A, t. IV, s. 71. Większość listów o. Honorata kierowanych do różnych adresatów nie jest datowana. Najprawdopodobniej Koźmiński celowo nie datował niektórych listów ze względu na bezpieczeństwo osób, które je przewoziły.

⁵ J. P. L. G a u d e l, *Ven, Servi Dei Barth. Holzhauser opuscula ecclesiastica*, Orleans 1861. Autor pragnął odrodzić we Francji bartolomitów, opracował życiorys Holzhausera. Dzięki jego staraniom w 30 diecezjach francuskich działało Stowarzyszenie Unia Apostolica.

słałem do wszystkich znakomitych księży w kraju do poprawek, a w końcu na żądanie naszych biskupów, którzy ją potwierdzili ustnie, JEKs. Dunajewski potwierdził pisemnie [...] jest to dzieło [...] najwłaściwsze dla naszego kraju, jak wszyscy uznają, którzy je porównują z zagranicznymi ustawami tego rodzaju"⁶. Twórca zgromadzeń ukrytych pragnął jednak, aby członkowie stowarzyszenia składali śluby zakonne. Widział w nich gwarancję trwałości istnienia wspólnoty. "Dziwią się słusznie – pisał – że stowarzyszenie Holzhausera, tak pożyteczne i święte, i tak popierane przez władze duchowne i świeckie, samo w sobie ustalo... Ale jeśli wolno nam w tym naszą myśl wyrazić, to główną przyczyną tego był brak temu [...] dziełu jednego warunku, o który tak się upomina Stolica Apostolska w zgromadzeniach zakonnych, że bez niego ich nie zatwierdza, to jest brak ustalenia na zawsze – stabilitas – co się otrzymuje przez śluby, które po jakimś czasie przynajmniej powinny być wieczyste [...]. Bez tego warunku stowarzyszeniu brakuje stałej podstawy i jest narażone na upadek"⁷. Dalej o. Koźmiński starał się wykazać, że złożone śluby nie będą wpływać na zmniejszenie zależności kapłanów należących do stowarzyszenia od biskupów. Pragnął także, aby stowarzyszenie to miało strukturę podobną do niektórych zgromadzeń ukrytych. W celu odrodzenia i wzmocnienia jedności kleru polskiego zalecał nawet, aby "całe duchowieństwo było stowarzyszone w ten sposób"⁸.

Wywody słynnego kapucyna z Nowego Miasta nie przekonały jednak biskupów, którzy zażądali preredagowania ustaw stowarzyszenia. Ojciec Honorat podporządkował się tym życzeniom i w nowym ich tekście nie wspominał już poprzedniego projektu wprowadzenia ślubów zakonnych. Nie zachęcał także do prowadzenia życia ukrytego. Poprawiony tekst, uznany przez biskupów za właściwy, przesłano do Krakowa, gdzie ks. kardynał Albin Dunajewski dnia 15 maja 1892 r. udzielił mu swojego imprimatur. Ustawa ta została następnie wydrukowana u Anczyca w postaci dwóch broszur⁹.

Tymczasem o. Honorat nie chciał odstąpić od swego przekonania, że działalność tego typu stowarzyszeń może wnieść nowego ducha w środowiska polskiego kleru i okazać się z wielu względów pożyteczna. Dlatego pisał: "Pożytki tych

⁶ List o. Honorata do Magdaleny Borowskiej [bez daty], AWP, II A, t. IV.

⁷ [H. Koźmiński], *Stowarzyszenie Kapłanów Mariańskich*, cz. I. *Wiadomość o stowarzyszeniach świeckich kapłanów wspólne życie wiodących*, AWP, II D, s. 45 (odpis). P. Kubicki autorstwo ustaw tego stowarzyszenia przypisuje bpowi Sotkiewiczowi (P. Kubicki, *Antoni Xawery Sotkiewicz*, Sandomierz 1931, s. 183). Natomiast M. Werner udowadnia na podstawie analizy wewnętrznej tekstu oraz sposobu pisania, że tekst znaleziony w papierach Sotkiewicza pochodzi spod ręki o. Honorata. M. Werner, *O. Honorat Koźmiński Kapucyn 1829–1916*, Poznań 1972, s. 384–385.

⁸ Por. Werner, dz. cyt., s. 385.

⁹ [H. Koźmiński], *Ustawa Stowarzyszenia Mariańskiego świeckich kapłanów*, Kraków 1892; [tenże], *Wiadomości o stowarzyszeniach świeckich kapłanów*, Kraków 1893.

Stowarzyszeń okazują się głównie w tym: 1) że one są otwartym polem dla młodych kapłanów wychodzących z seminarium i pragnących utrzymać się i postępować w duchu swego powołania; 2) że ułatwiają wspieranie się w pracach kapłańskich; 3) że dają dobry przykład w diecezji; 4) że ułatwiają powiększenie liczby kapłanów w parafiach; 5) że zapewnią większą liczbę powołań; 6) że dają sposobność do większych postępów w naukach; 7) że się zalecają przestrzeganiem życia wewnętrznego kapłanów; 8) że zastępują ustające zakony; 9) wreszcie że są jedynym sposobem skutecznej naprawy duchowieństwa¹⁰.

Przedstawione w obu broszurach wymagania stawiane przez o. Honorata kapłanom mariańskim w zakresie życia duchowego były wysokie, zachęcały do doskonałości w realizacji powołania kapłańskiego. Podobnie rzecz miała się w zakresie pomocy braterskiej, wspólnego stołu, przestrzegania ubóstwa, wspólnego zamieszkiwania oraz pracy społecznej i duszpasterskiej¹¹. Dyrektywy te były dalekowzroczne, prekursorskie, jeśli chodzi o proponowane środki odnowy; podobne zaleca Sobór Watykański II.

Przez kilka lat od momentu wydania powyższej ustawy nie znajdujemy śladów wprowadzania jej w życie. Ojciec Koźmiński korzystał jednak z wydanych ustaw, zalecając realizację idei zgłaszającym się do niego księżom. Kapłani, pragnący prowadzić doskonały tryb życia, przyjeżdżali w tej sprawie do Zakrocymia. Z zachowanych listów wynika, że zalecał powyższą ustawę księżom związanym z ruchem mariawitów: "Najprzód Mariawici byli bardzo krótko pod kierunkiem, ale wtedy byli to prawdziwie święci ludzie, gorliwi; rozkoszą było przestawać z nimi i wszyscyśmy ich kochali, bo bywali często w naszym klasztorze, bo w naszym klasztorze to się zaczęło. Ks. Strumiłło [...] na rekolekcjach przed Komunią św. w naszym klasztorze powziął myśl, aby znaleźć towarzyszy, z którymi by mógł gorliwiej służyć Bogu. Żył niedługo i umarł za granicą, gdzie jeździł na kurację. A jego pierwszym towarzyszom dałem tę ustawę, o której później tę historię napiszę, którą niedługo się rządźli, bo związali się z Kozłowską, która utrzymywała, że miała objawienie, żeby zostali kapucynami i przyjęli pierwszą regułę i Konstytucję naszą. Na próżno im perswadowałem, że to tylko w kobiecej głowie nie rozumiejącej istoty rzeczy wzrósć mogło"¹².

O roli mariawitów w poszukiwaniu dróg odnowy katolicyzmu była już wcześniej mowa. W tym miejscu trzeba dodać, że mariawici powoływali się na o. Honorata Koźmińskiego, aby uzyskać od Stolicy Apostolskiej aprobatę dla swych poczynań. "Przedstawili mnie oni w Rzymie – pisał o. Honorat – jakoby potwierdzał to wszystko, o czym ostrzegł mnie JEKs. Arcybp Symon, i napisałem

¹⁰ [K o ź m i ń s k i], *Wiadomości o stowarzyszeniach*, s. 72.

¹¹ List do Magdaleny Borowskiej [bez daty], AWP, II A, t. IV.

¹² Tamże.

protestację¹³. W ten sposób mariawici przyczynili się do zdyskredytowania idei Stowarzyszenia Kapłanów Mariańskich.

Tymczasem ideę powołania do życia stowarzyszenia kapłanów podjął ks. Jerzy Matulewicz, przebywający na przełomie 1904 i 1905 r. na rekonwalescencji w zakładzie wychowawczym Plater-Zyberkówny. Z zachowanych źródeł wynika, że w czasie swojej choroby należał już do Stowarzyszenia Kapłanów Mariańskich. Świadczą o tym słowa ks. Kazimierza Bronikowskiego, ojca duchownego Seminarium Warszawskiego, późniejszego marianina: "[...] było to w drugim czy trzecim roku kapłaństwa mojego, tj. 1904 lub 1905 r., z okazji tworzącego się kółka kapłańskiego Archidiecezji Warszawskiej ku wzajemnemu pomaganiu sobie w życiu duchowym. Jak wszystkie podobne poczynania, robiło się to ostrożnie i w ukryciu. Zaproponował mi tę współpracę ks. Fr. Toporski [...], czy z własnej inicjatywy, czy naprowadzony ku temu przez ks. Jerzego Matulewicza, leczącego się na Pięknej nr 24, w zakładzie naukowym hr. Plater, tego nie wiem. Ale jako wtajemniczonego skierował mnie do niego do spowiedzi. Raz zastałem profesora jeszcze bardzo chorego w łóżku. Kiedy indziej u niego odbyło się zebranko tej małej grupki zapoczątkowującej stowarzyszenie, to już chodzi"¹⁴.

Nie wiemy, kiedy ks. Matulewicz zetknął się z ideą Stowarzyszenia Kapłanów Mariańskich. Zapewne o Honorat, znając dobrze ks. Matulewicza, stosunkowo wcześniej wprowadził go w tę sprawę. Z zachowanych źródeł wynika, że ks. Jerzy Matulewicz w 1904 r. należał do Stowarzyszenia, ponieważ wspomina o nim o. Koźmiński w liście do Anieli Godeckiej, swojej sekretarki i przełożonej generalnej Sióstr Fabrycznych: "Do Toporskiego i Matulewicza nie ma potrzeby pisać, bo oni należą do zgromadzenia kapłanów"¹⁵. Natomiast w innym liście z tego okresu zalecał Godeckiej, aby wysłała im 10 egzemplarzy broszury o Stowarzyszeniu Kapłanów Mariańskich¹⁶. Źródła potwierdzają też czynny udział ks. Matulewicza w pracy Stowarzyszenia. Prawdopodobnie pełnił w nim kierowniczą rolę. Nie rozwiązuje jednak tej kwestii jednoznacznie i nie wiadomo dokładnie, kto pełnił formalnie funkcję przełożonego Stowarzyszenia Kapłanów Mariańskich.

Dyskusyjny wydaje się być problem, na ile ustawy napisane przez o. Koźmińskiego były modyfikowane przez ks. Matulewicza i w jakim stopniu korzystano z nich w praktycznej działalności Stowarzyszenia. Ks. Nieciecki twierdził, że Matulewicz działał samodzielnie na tym polu, modyfikując ustawy Stowarzy-

¹³ Tamże.

¹⁴ Zob. K. Bronikowski, *Niektóre szczegóły z życia Arcybiskupa Jerzego Matulewicza, Odnowiciela naszego Zgromadzenia*, [w:] *Nasz Ojciec*, s. 22–23.

¹⁵ List o. Honorata do Anieli Godeckiej z 1904 r., AWP, II A, t. XIV, s. 105.

¹⁶ Listy o. Honorata do Sióstr Fabrycznych, AWP, II A, t. XIV, cz. 5, s. 807.

szenia. Planował bowiem założenie instytutu zakonnego, grupującego księży dążących do odnowy życia religijnego w myśl wskazań Leona XIII i Piusa X¹⁷. Przychylamy się do opinii o. Gabriela Bartoszewskiego OFM Cap, który twierdzi, że ks. Jerzy realizował projekt o. Honorata, moralnego kierownika Stowarzyszenia¹⁸. Odpowiedzi, czy tak było istotnie, możemy szukać śledząc proces powstawania Stowarzyszenia i formowania się jego programu. Na podstawie zachowanych listów ks. Matulewicza, adresowanych do o. Koźmińskiego, możemy zrekonstruować zarówno obraz działalności Stowarzyszenia, jak i udział ks. Jerzego w pracach owej wspólnoty kapłanów. W jednym z listów ks. Matulewicz pisał: "Chcę donieść Drogiemu Ojcu o życiu naszego Stowarzyszenia. Było ono bardzo słabym tętmem, a to głównie z powodu mojej choroby. Niepokoi mnie to i zasmuca: niepokoi, bo widzę, jak wielka spada na mnie odpowiedzialność, jeżeli to dzieło nie rozwija się, a zasmuca, że ono jest tak bardzo zależne od mojej osoby, nędznej osoby. Będę się starał o to, żeby się nauczono w razie jakiejś przeszkody obywać się beze mnie"¹⁹. Z powyższego tekstu wynika niezbicie, że Matulewicz był nie tylko jednym z członków Stowarzyszenia, lecz należał do grona osób kierujących życiem tej wspólnoty. Prawdopodobnie był przełożonym Stowarzyszenia Kapłanów Mariańskich.

Dalej ten gorliwy kapłan pisze o stanie liczbowym wspólnoty: "Jest nas niewiele: 4 w Warszawie, a 5 w rozproszeniu. Było więcej: ale jedni z nich zahaczyli się na chwilę i zaprzestali się znosić z nami, inni zbyt bojaźliwi, wyrachowani, więc wahają się przyłączyć, innych trzeba jeszcze wypróbować. Sądzę, że nie tyle o ilość trzeba dbać, ile o wartość"²⁰. Oprócz Matulewicza do Stowarzyszenia należeli księża: Kazimierz Bronikowski, Włodzimierz Jakowski z Częstochowy, Stanisław Rembowski, Prokop Rowiński i Stanisław Wilkoszewski z Łodzi²¹. Znamienne, że trzech księży z tego grona wstąpiło w ciągu kilku następnych lat do odnowionego, działającego w ukryciu zreformowanego zgromadzenia marianów²², ks. Rowiński natomiast do kapucynów. Ostrożność w działaniu i pragnienie pozostania w ukryciu, zasygnalizowane w powyższym liście,

¹⁷ Zob. W. Nieciecki, *Sluga Boży Arcybiskup Jerzy Matulewicz (1871–1927)*, "Homo Dei", 36 (1967), nr 3, s. 150.

¹⁸ G. Bartoszewski, *Ksiądz Jerzy Matulewicz a idea Stowarzyszenia Kapłanów Mariańskich*, "Homo Dei", 37 (1968), nr 1, s. 55–59.

¹⁹ List ks. Matulewicza do o. Honorata z 28 IV 1905 r., [w:] *Listy polskie*, s. 172. Oryginał listu znajduje się w AWP, III D, s. 21.

²⁰ Tamże, s. 172–173.

²¹ Bronikowski, dz. cyt., s. 23. Nie udało się ustalić pełnego składu personalnego Stowarzyszenia.

²² Byli to: Matulewicz jako przełożony generalny, K. Bronikowski oraz W. Jakowski. Ks. S. Rembowski wyznał kiedyś ks. Bronikowskiemu, że nosił się z zamiarem wstąpienia do marianów.

a także wspomniane obawy innych księży wynikały z sytuacji, w jakiej wypadło działać Stowarzyszeniu Kapłanów Mariańskich. W owym czasie szczytowy punkt osiągnął konflikt rozgrywający się w łonie Kościoła polskiego pomiędzy hierarchią a mariawitami. W samym tylko 1905 r. delegacje mariawitów kilkakrotnie udawały się do Rzymu, aby uzyskać od Stolicy Apostolskiej zatwierdzenie swoich ustaw. Była to reakcja na decyzję Kongregacji św. Oficjum, która dekretem z 4 września 1904 r. zdecydowała o rozwiązaniu mariawitów²³. Trudno więc dziwić się, że niektórzy księża wycofywali się ze Stowarzyszenia, gdy idea ta została zdyskredytowana przez mariawitów. Mariawici zostali potępieni przez papieża Piusa X, który 5 kwietnia 1906 r. uznał Stowarzyszenie Mariawitów za "zniesione i potępione"²⁴.

W dalszej części listu ks. Jerzy Matulewicz jawi się jako ten, który nadaje ramy organizacyjne powstającemu Stowarzyszeniu. Troszczy się o to, aby przebywający w Warszawie księża, zaangażowani w wiele innych spraw, spotykali się częściej i regularniej. Dba, by członkowie spoza Warszawy przysyłali we właściwym czasie swoje sprawozdania. "Teraz – pisze – postanowiliśmy zbierać się regularnie co czwartek wieczorem na parę godzin. Obmyśliłem plan na takich posiedzeniach:

1. mamy czytać Ustawy: jakiś punkt, tłumaczyć go i zastanowić się nad wprowadzeniem go w życie,
2. postanowiłem wyklądać po kolei ascetykę,
3. mamy zastanawiać się nad kazusami, jakie każdemu mogą się przytrafić w konfesjonale etc.,
4. rozebraliśmy między siebie poważniejsze pisma teologiczne i kościelne, mamy dzielić się wiadomościami z nich zaczerpniętymi,
5. naturalnie, że i sprawozdania, do których zobowiązuje Ustawa, muszą znaleźć swoje miejsce.

[...] Sądzę, że przez takie zebrania` wyrobi się w nas duch"²⁵.

Formacja proponowana przez Matulewicza szła w dwóch kierunkach: podniesienia poziomu życia wewnętrznego oraz poszerzenia horyzontów myślowych. Ten cel ks. Jerzy pragnął osiągnąć przez realizację ustaw Stowarzyszenia.

Z powyższego listu wynika jasno, że ks. Matulewicz podjął ideę Stowarzyszenia Kapłanów Mariańskich, będącą dziełem o. Honorata Koźmińskiego, jednakże o kształcie realizacji *Ustawy*, o interpretowaniu jej poszczególnych punktów, czyli faktycznie o obliczu Stowarzyszenia decydował ks. Jerzy w porozu-

²³ Tekst dekretu Kongregacji zamieściła ówczesna prasa katolicka. Por. "Przegląd Katolicki", 44 (1906), nr 9, s. 125.

²⁴ Szerzej na ten temat zob.: O l s z e w s k i, dz. cyt., s. 121–132.

²⁵ List ks. J. Matulewicza do o. Honorata z 28 IV 1905 r., s. 173.

mieniu z pozostałymi członkami wspólnoty. Ojciec Honorat był doradcą, inspiratorem i moralnym kierownikiem Stowarzyszenia, ale nie angażował się bezpośrednio w zarządzanie oraz nadawanie formy organizacyjnej temu dziełu. Sprawy te pozostawiał ks. Matulewiczowi. Ten pogląd wydaje się potwierdzać treść jednego z listów o. Koźmińskiego: "Mimo wszystko – pisał w nim o. Honorat – sama idea kapłanów mariańskich nie upadła. Ale gdy oni [mariawici – B. Z.] wzgardzili tą ustawą, znaleźli się inni, którzy do tego czasu w wielkim sekrecie zachowywali naszą ustawę. Ale gdy zaczęły się te awantury, ks. Gniazdowski, kapłan wielkiej powagi, udał się do ks. Arcybiskupa, przedstawiając potrzebę Stowarzyszenia świeckich kapłanów, co J. Excel. potwierdził; był u mnie, wiedząc, że miałem w tym udział; wskazałem mu tę ustawę, choć z dała się trzymać od tego, ale widać, że pomnaża się kółko tych księży [...]"²⁶.

Nie wiadomo, czy ks. Gniazdowski należał do Stowarzyszenia. Niewątpliwie był zaznajomiony z samą ideą i być może znał aktualną sytuację Stowarzyszenia, ponieważ ktoś bezpośrednio nie zainteresowany nie wstawiałby się za zdyskredytowanym Stowarzyszeniem u arcybiskupa. Możliwe, że uczynił to ze względu na o. Honorata. Faktem jest, że członkowie Stowarzyszenia nie wiedzieli o misji ks. Gniazdowskiego ani nie znali stanowiska arcybiskupa Wincentego Chościaka-Popiela. Wskazuje na to fakt, że ks. Matulewicz był przekonany, że lepiej nie powiadamiać arcybiskupa o działalności Stowarzyszenia. "Mamy rozmaite trudności – pisał – Księża Mankietnicy [mariawici – B. Z.] wiele zaszkadzili. Zdyskredytowali samą ideę, samą myśl Stowarzyszeń. Starszym nie można nawet o tym wspominać, tak są uprzedzeni. Szczególnie tutejszy arcybiskup, gdyby wiedział, że tu się coś zawiązuje, rozpedziłby wszystkich, a mnie z pewnością nawet leczyć się nie chciałby pozwolić. Toteż sądzę, że teraz szczególniejszy sekret należy zachować. Dlatego też, jeżeli by kto się zgłosił do W. Ojca z księży pragnących do nas należeć, proszę wysłać do ks. Toporskiego [...], postanowiliśmy kleryków nie wtajemniczać nigdy w nasze życie [...], najwyżej można zaznajomić ich z samą ideą, a dopiero później, gdy księżmi zostaną, którzy zechcą, mogą należeć"²⁷. Bardzo możliwe, że informacja o przychylności arcybiskupa była dużo wcześniejsza od listu ks. Matulewicza. Najprawdopodobniej była wcześniejsza od potępienia mariawitów przez Kongregację, co nastąpiło we wrześniu 1904 r. Dokładnej daty listu nie możemy podać, ponieważ większość listów o. Koźmińskiego ze względów bezpieczeństwa nie była datowana.

Niektórzy członkowie Stowarzyszenia Kapłanów Mariańskich byli posądzeni o mariawityzm: "Co gorsza. Księża Mankietnicy zaszkadzili samym objawieniem

²⁶ List o. Honorata do Magdaleny Borowskiej.

²⁷ List ks. J. Matulewicza do o. Honorata z 28 IV 1905 r., s. 174.

zewnątrznym gorliwości. Niektórych z nas posądzono o mankietnictwo dla samych tych zewnętrznych objawów, np. że się skromniej ubrał, że dłużej spowiadał etc.²⁸ Oskarżenia o mariawityzm mogły wynikać także z faktu, iż pierwsi mariawici byli wykładowcami bądź wychowawcami w seminariach duchownych, głównie w warszawskim i plockim, np. księży profesorowie J. Kłopotowski, Z. Kwiek, P. Sadlak, R. Próchniewski, ks. L. Gołębiowski natomiast był ojcem duchownym, a ks. F. Strumiłło prokuratorem²⁹. Część członków Stowarzyszenia kierowanego przez ks. Matulewicza była związana właśnie z seminarium warszawskim (ks. Toporski i ks. Bronikowski). Niektórzy mariawici ukończyli Akademię Duchowną w Petersburgu, a ks. Matulewicz również był absolwentem tej uczelni.

Matulewicz pragnął zalegalizować Stowarzyszenie i powiadomić o jego istnieniu biskupów. Biorąc jednak pod uwagę ówczesną sytuację, wolał jeszcze jakiś czas odczekać. "W tej chwili – pisał – trudno nawet myśleć o tym, by można było zwrócić się do którego z księży biskupów. Roztropniej chyba poczekać w cichości, nim się trochę uciszy i nim sprawa Księży Mankietników ostatecznie upadnie; bo podobno skutek ich apelacji jeszcze raz sądzoną będzie"³⁰.

Z powodu oskarżeń o mariawityzm i faktu, że mariawici w pierwszej fazie swojego istnienia korzystali z *Ustaw* Stowarzyszenia Kapłanów Mariańskich, ks. Jerzy Matulewicz proponował zmianę nazwy Stowarzyszenia: "Radzę się Drogiego Ojca: czy by nie lepiej było zmienić nazwę naszego Stowarzyszenia na nazwę: Stowarzyszenie Księży Adoratorów? Powody, które zdają się przemawiać za tym, są następujące: 1) nazwa Księży Mariańskich została zdyskredytowana przez Księży Mankietników. 2) Księży Adoratorów Stowarzyszenie istnieje za granicą; łatwo można by się przykryć tą nazwą wobec uprzedzonych. 3) i z tego względu, że Najświętszy Sakrament stanowi centrum, do którego zmierzają wszystkie czynności kapłańskie, i w Ustawie kult Najświętszego Sakramentu naczelną zajmuje miejsce. A może by przybrać nazwę Księży Tercjarzy, by tym łatwiej usprawiedliwić zebrania i już by się miało zakon z nowicjatem i profesją? Jak Drogi Ojciec radzi i jak zadecyduje? Co prawda, najważniejsza rzecz to treść i życie, ale wobec warunków, w jakich się znajdujemy, może i nazwę ratować"³¹.

W tych słowach zawarte jest gorące pragnienie ks. Jerzego, by utrzymać przy życiu Stowarzyszenie Kapłanów, jako środowisko dążące poprzez odnowę duchowieństwa do odrodzenia katolicyzmu polskiego. Trzeba było być człowiekiem

²⁸ Tamże.

²⁹ O l s z e w s k i, dz. cyt., s. 124.

³⁰ List ks. J. Matulewicza do o. Honorata z 28 IV 1905 r., s. 174–175.

³¹ Tamże, s. 175.

wielkiej miary, przepojonym miłością Kościoła i jego posłannictwa, aby niestrudzenie trwać przy tej idei, pomimo tak licznych trudności.

Słowa listu, skierowane do założyciela zgromadzeń ukrytych, wydają się potwierdzać opinię o. Bartoszewskiego, że ks. Matulewicz realizował idee o. Honorata, zawarte w *Ustawach* Stowarzyszenia Kapłanów Mariańskich. Mamy tu na uwadze pytanie: "Jak Drogi Ojciec radzi i jak zdecydował?" Może ono świadczyć o wykonywaniu dyrektywy o. Honorata. Jednakże nie możemy do końca zgodzić się z opinią Bartoszewskiego, ponieważ list ten wyraża jeszcze pragnienie ks. Jerzego prowadzenia życia zakonnego, o czym świadczą słowa: "A może by przybrać nazwę Księży Tercjarzy, by tym łatwiej usprawiedliwić zebrania i już by się miało zakon z nowicjatem i profesją?" Dążenia o. Honorata spotkały się z ukrytymi pragnieniami przysłego generała marianów. Niestety, nie znamy odpowiedzi o. Koźmińskiego na list Matulewicza. Jedno jest pewne: w osobie ks. Jerzego znalazł on żarliwego współpracownika, któremu problem odrodzenia duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego do końca życia będzie leżał na sercu.

Ksiądz Matulewicz, realizując ideały zawarte w *Ustawie* Stowarzyszenia Kapłanów, posiadał jasno sformułowany program, będący owocem jego przemyśleń i odczytywania znaków czasu. Charakterystycznym rysem tego programu była swista synteza dążeń do podnoszenia poziomu wiedzy i życia wewnętrznego duchownych z jednoczesnym ich zaangażowaniem się w nurt działalności społecznej oraz poszukiwaniem nowych form oddziaływania duszpasterskiego Kościoła, szczególnie w środowiskach robotniczych i inteligenckich. Matulewicz dzielił się tymi przemyśleniami z o. Honoratem: "Bardzo proszę Drogiego Ojca o gorącą modlitwę, by Pan Bóg dopomógł nam prawdziwie zorganizować i prawdziwie kapłańskie zacząć życie. Wobec tych niepokojów, jakie panują wszędzie, wobec wystąpień socjalistów i wobec słabego wpływu, jaki wywierają na ogół księża na lud, czuję jeszcze bardziej potrzebę stowarzyszenia się i całym sercem pałę się do tego. Potrzeba nam, duchownym, zreformować się, potrzeba wziąć się do pracy społecznej, a szczególnie dążyć do doskonałości, jeżeli nie chcemy, aby u nas stało się to, co stało się we Francji. O jakże daleko odbiegliśmy my, kapłani, od Mistrza naszego Chrystusa! Jakże się różni nasze życie od życia Apostołów i pierwszych uczniów"³².

Zdawał sobie jednocześnie sprawę, że realizacja zamierzonych celów będzie możliwa przy pomocy nowych członków Stowarzyszenia. Dlatego też z nadzieją spoglądał na najmłodsze pokolenie kapłanów, które w tym czasie w sposób spontaniczny, często gwałtowny i gorączkowy, domagało się reformy struktur kościelnych, a także stosowania nowych metod oddziaływania duszpasterskiego. Po ogłoszeniu aktu tolerancyjnego w kwietniu 1905 r. w Królestwie Polskim

³² Tamże.

odbyły się liczne wiece i zjazdy duchowieństwa, szczególnie młodego, których centralnym punktem był problem formacji teologicznej i pastoralnej kleru³³. Ksiądz Jerzy Matulewicz podzielał te poglądy, czego wyrazem były słowa: "W ostatnich czasach znów niektórzy księża wyrażali chęć, że chcieliby żyć w ściślejszej łączności w Stowarzyszeniu. Szczególnie między młodymi znalazłoby się dużo kandydatów, gdyby nie ten upór i uprzedzenie ze strony starszych. Oby Bóg dał, żeby to minęło. Zresztą sądzę, że nie ma się co tak bardzo bać; bo i coś może być złego. A znów tak bardzo się rachować i zbyt ulegać roztropności ludzkiej, to nigdy do niczego się nie dojdzie. Dlaczego socjaliści nie czekają? Robią swoje, a skutki ich roboty widzimy. A my ze swym zimnym rozumem i wyrachowaniem zostajemy i dajemy porwać lud socjalistom"³⁴.

Nieznany jest dalszy rozwój Stowarzyszenia. Źródła dotyczące o. Honorata Koźmińskiego bardzo mało mówią o tych sprawach. Także materiały źródłowe dotyczące życia ks. Matulewicza milczą na ten temat. Z zestawienia liczebności zgromadzeń bezhabitowych, zawartego w pracy Marii Mazurek i Marii Wójcik, wynika, że Stowarzyszenie Kapłanów Mariańskich nie przekroczyło liczby dwudziestu księży; wszyscy byli zaliczani do grupy członków życia wspólnego. Jednocześnie Stowarzyszenie jest wymienione w grupie tych zgromadzeń, które bądź zerwały łączność z o. Koźmińskim, bądź też przestały istnieć do 1908 r.³⁵

Autorzy opracowujący zagadnienie działalności Stowarzyszenia Kapłanów Mariańskich są zgodni, że w tym czasie przeżywało ono upadek³⁶. Można doszukiwać się wielu różnych przyczyn jego upadku. Na pierwszym miejscu, naszym zdaniem, należałoby wymienić fakt opuszczenia Warszawy przez Matulewicza latem 1907 r. i udanie się do Petersburga w celu podjęcia zajęć w Akademii Duchownej. Gdy zabrakło jego gorliwości, inspiracji i roztropności, Stowarzyszenie dość szybko przestało sprawnie funkcjonować, tym bardziej że i wcześniej nie prowadziło zbyt intensywnej działalności. Wspominał o tym ks. Jerzy w drugim z cytowanych listów.

Innym powodem upadku Stowarzyszenia był konflikt pomiędzy episkopatem a o. Koźmińskim i jego zgromadzeniami, zarysowujący się od końca 1906 r. Dotyczył od podporządkowania zgromadzeń biskupom i dokonania reformy ich

³³ Por. Dyskusje na ten temat w kolejnych numerach "Przeglądu Katolickiego", 43 (1905), nr 3, s. 39–40; nr 6, s. 90–91; nr 7–8, s. 108–109.

³⁴ List J. Matulewicza do o. Honorata z 28 IV 1905 r., s. 176.

³⁵ Zob. M. M a z u r e k, M. W ó j c i k, *Honorackie zgromadzenia bezhabitowe w latach 1874–1944 w Królestwie Polskim i Cesarstwie Rosyjskim. Materiały do geografii historycznej ruchu zakonnego*, [w:] *Materiały do historii zgromadzeń zakonnych na ziemiach polskich w XIX i początku XX wieku*, Lublin 1976, s. 228–229. Tabela ta została opracowana na podstawie sprawozdania o. Honorata wysłanego do Rzymu.

³⁶ Twierdzi tak Bartoszewski w swoim artykule (dz. cyt., s. 59), natomiast M. Werner stwierdza brak informacji na ten temat (dz. cyt., s. 387).

struktury. Szczególnie drażliwym punktem była kwestia członków stowarzyszonych w zgromadzeniach. Konflikt ten osiągnął swoje apogeum w 1907 r. Po interwencji abpa Wincentego Chościaka-Popiela w Rzymie Ojciec Święty 7 kwietnia 1908 r. potwierdził zasadność postulatów stawianych przez episkopat polski, a potwierdzonych przez Kongregację. Ojciec Honorat został odsunięty od zarządu zgromadzeniami, których był twórcą. Na ich upadek wpłynęła niewątpliwie atmosfera toczących się polemik i zdecydowana postawa biskupów³⁷.

Trzecią przyczyną zaprzestania działalności Stowarzyszenia Kapłanów Mariańskich, jak sądzimy, było istnienie w tym czasie Unii Apostolskiej Kleru (Unio Apostolica), założonej przez ks. Jana Siemca w Warszawie w latach 1904–1905. Stowarzyszenie to posiadało aprobatę biskupów, co miało niebagatelne znaczenie³⁸. Prawdopodobnie część członków Stowarzyszenia Kapłanów Mariańskich przeszła do Unii, nie chcąc się narażać biskupom w wypadku wykrycia Stowarzyszenia i obawiając się posądzenia o mariawityzm.

ZAKOŃCZENIE

Trudno przecenić wkład ks. Matulewicza w dzieło odrodzenia katolicyzmu polskiego, szczególnie w odnowie duchowieństwa. Owocne były jego dzieła podjęte w ramach działalności Stowarzyszenia Kapłanów. Świadczyć o tym może chociażby wcześniej wspomniany fakt, że część księży związanych z Matulewiczem znalazła się później w szeregach zakonnych.

Starania ks. Jerzego o odnowę duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego nie zakończyły się w momencie jego wyjazdu z Warszawy. W Petersburgu uczynił bardzo dużo dla odnowienia i zreformowania marianów. Program tego zgromadzenia zakonnego, zawarty w konstytucjach i instrukcjach, jawi się jako naturalna kontynuacja, a zarazem rozwinięcie przemyśleń i doświadczeń ks. Matulewicza z okresu warszawskiego. Także jego praca podjęta na stolicy biskupiej w Wilnie jest wymownym świadectwem troskania o dobro Kościoła. Bez znajomości okresu warszawskiego niemożliwe jest właściwe zrozumienie późniejszej, jakże owocnej działalności ks. Jerzego. Wtedy właśnie uformowało się jego przeświadczenie o konieczności odnowy Kościoła, a także zrodziła się idea osiągnięcia tego celu poprzez stowarzyszenie gorliwych kapłanów.

³⁷ Szerzej na ten temat zob. Werner, dz. cyt., s. 528–548.

³⁸ Por. S. Mysłkowski, *Ksiądz Pralat Jan Siemiec, wielki jabłuznik Warszawy*, s. 6 n. (mps AWP, X).

LE PROBLÈME DE LA RESTAURATION DU CLERGÉ POLONAIS
 ET DE LA VIE MONASTIQUE DANS L'ACTIVITÉ DU PÈRE JERZY MATULEWICZ
 L'ASSOCIATION DE PRÊTRES DE NOTRE-DAME

R é s u m é

Père Jerzy Matulewicz, mu par le desir de servir l'Église, fut envoyé pour prêcher l'évangile à toutes les nations et dans toutes les conditions socio-politiques. Il s'engagea, à la fin du XIX^e et au début du XX^e siècle, à l'activité de restauration des milieux catholiques à Varsovie et à Saint-Petersbourg. Il fit partie du groupe de personnes qui façonnaient la restauration du catholicisme polonais. Malgré son origine lithuanienne, son zèle et la ferveur dans la construction du Royaume de Dieu sur la terre est une example de l'universalité de l'Église. C'est à cause de cela qu'en 1918 il était appelé à la capitale épiscopale à Vilnius. Il exerça sa fonction dans le temps des antagonismes nationaux aggravés surtout entre les polonais et les lithuaniens. À cause de ça, avec la permission du saint siège, il quitta la direction du diocèse en 1925. Cependant peu de temps après il était nommé inspecteur apostolique en Lithuanie. Il prépara les projets du concordat entre Lithuanie et le Vatican. Il mourut le 27 janvier 1927.

À Varsovie il s'occupa avant tout de la restauration du clergé diocésain et de la vie religieuse. Le pays fut détruit par la politique des envahisseurs et il eut besoin de l'aide. Selon Matulewicz on dut restauré profondément le clergé qui fut caractérisé par l'obscurantisme, la bureaucratie, le niveau intellectuel et spirituel assez bas et la separation des laïcs. Il se joignit au courant de la restauration par la réalisation de l'idée de l'Association de Prêtres diocésains. Il emprunta cette idée du capucien le Père Honorat Koźmiński, le fondateur de nombreuses congregations cachées. Le fruit visible de son travail porta les évêques polonais à présenter les propositions d'établir les même normes d'organisation pour clergé diocésain. Le père Honorat Koźmiński proposa des lois selon le modèle des lois religieux, mais les évêques ne les acceptèrent pas. Ils pensaient que ces lois imposaient de trop lourdes exigences aux prêtres. Finalement, les deux parties decidaient d'établir quelque association des prêtres diocésains. Malgré l'approbation, les lois ne furent pas réalisées. Le père Honorat n'abandonna pas son idée parce qu'elle donna la possibilité d'enrichir la spiritualité des prêtres et ouvrit des perspectives de travail commun. D'abord il recommanda les lois aux prêtres liés au mouvement des Mariavites, mais ceux-ci se compromirent. Puis il trouva une personne qui s'engagea de les exécuter. Ce fut le prêtre Matulewicz. Sa personnalité exceptionnelle decida du caractère de l'Association. Il lui donna des structures d'organisation et s'occupa de l'éducation intellectuelle et spirituelle des prêtres. On échangea des expériences du confessionnal et on chercha les formes nouvelles de la vie des prêtres qui permettraient d'approcher les laïcs et l'Église. L'oeuvre si merveilleusement commencée ne pouvait pas se développer. Parmi les raisons on doit citer: le départ de Matulewicz en 1907 à Pétersbourg pour donner des cours à l'Académie Spirituelle et le conflit entre le père Honorat et l'épiscopat. Les essais ratés avec le mouvement de Mariavites causèrent une profonde défiance et prudence dans les groupes du clergé même. Malgré cela on trouve des aspects positifs de cette entreprise. Une partie des prêtres liés avec Matulewicz joignirent l'ordre. L'idée de la restauration du clergé dans la vie de Matulewicz porta du fruit dans la restauration et la reformation de l'ordre des Prêtres de Notre-Dame.

Traduit par Jan Klos